№ 167. Warszawa, Piątek 14/26 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczt. rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.
Wschód słońca o g. 5 m. 55.—Zach. o g. 5 m. 47.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył przebywającemu w Szwajcarji wychodcy polskiemu Tytusowi *Jankowskiemu*, powrócić do kraju, na zasadach ukazu NAJWYŻSZEGO z dnia 15 (27) Maja r. b.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył Stanisławowi *Morozewiczowi*, w roku 1839 za przestępstwo polityczne zesłanemu do robót ciężkich w Syberji, następnie będącemu tamże na osiedleniu, obecnie zaś przebywającemu w Kazaniu, powrócić do Królestwa

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofie dnia 24go Lipca 1856 roku. — Przyjęty do służby: poddany Austrjacki inżenier *Hube*, do wydziału górnictwa w Król. Polskiem.— Dnia 25 Lipca 1856 r.— Minister, sekr. stanu Król. Pol., tajny radca *Tymowski*, obok teraźniejszego urzędu mianowany zostaje członkiem rady Państwa i zasiadającym w departamencie spraw Król. Pol. — Dnia 26 Lipca 1856 r. — Przyjęci do służby z dymisjonowanych: asesor koleg. *Krutow*, na pomoc. dyrektora i kasjera komory Lubicz.— Dnia 31 Lipca 1856 r. — Mianowany: członek komisji przygotowawczéj do rewizji i ułożenia praw Królestwa Pol., tajny radca, senator *Hube*, prezesem tejże komisji, z pozostawieniem przy urzędzie senatora i przy 2m wydziale własnéj kancelarji JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOSCI na dawnych zasadach.— Dnia 1 Sierpnia 1856 r.— Posunięty za wysługę lat: na regestr. koleg., nadzorca Kaliskiéj brygady straży granicznéj *Kuczkowski*.— Posunięci za wysługę lat: z radcy koleg. na radcę stanu, naczelnik wydziału dobr i lasów w K. R. P. i S. i członek tejże komisji *Borzęcki*. Z radcy dworu na radcę kol., starszy nauczyciel gimn. realnego w Warszawie *Alexandrowicz*. Z asesora koleg. na radcę dworu, radca prawny rządu gub. Warsz. *Korytkowski*. Na asesorów koleg.: z radcy hono., p. o. głównego kontrolera w K. R. P. i Skarbu *Hebda*. Z sekr. gub., p. o. starszego kontr. w banku Polskim *Stryjeński*. Na radców honorowych: z sekr. koleg., p. o. asesora prawnego w wydziale skarbowym rządu gub. Warsz. *Rogoziński* Z sekr. prowincjonalnego: p. o. poborcy kassy pow. Opoczyńskiego w gub. Radomskiéj *Krukowski*.— II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rząd. spraw wewn. i duchownych, zatwierdzony: nadleśniczy leśnictwa Lubartów Edmund *Znatowicz*, p. o. naczelnika kancelarji rządu guber. Lubelskiego. (d. n.)

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w mcu Sierpniu r. b. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 302, których koszt żywienia wynosił rub. sr 901 kop. 87. Sierot obojéj płci 170, a koszt żywienia tychże rsr. 465 kop. 6; do siedmiu sal ochrony uczęszczało, z przecięcia dziennie 415 dzieci płci obojéj, których utrzymanie kosztowało rs. 266 kop. 92. Na obiadach 5cio-groszowemi zwanych było dziennie 87 osob, z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 45, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rsr. 202 kop. 21. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 294, a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 245 kop. 39. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 k. 50, osobom 50; razem rs. 52 k. 35. Jednorazowy zasiłek po kop. 37 i pół, osobom 199; razem rs. 74 k. 62 i pół;; takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 9; razem rs. 18. W lekarstwach osobom 178. — W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1,704, a ogólny koszt samėj żywności wynosił rs. 2,081 k. 45.

W ciągu mca Sierpnia r. b. w instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Nowakowska Jadwiga lat 11, Jarosz Marjanna lat 64, Puchalska Małgorzata lat 66 i Frejge Jan lat 66 wieku liczący.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) płacono rs. 81 ko. 56. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 k. 29 1/2. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 kop. 24. Pożyczka rossyjska z 1855 płacono rsr. 99 kop. 74. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17.—Kupon Obl. rs. 1 k. 94 4/9. Listów zastaw. k. 15 1/2.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. 26 7/18.

* *Złota legenda po polsku.*— Najwięcéj podobno wziętym dzisiaj poetą angielskim jest Longfellow. Kilka razy czytaliśmy już o nim w rożnych sprawozdaniach naszych: w Bibljotece Warszawskiéj, w Dodatku do Czasu. Obecnie donieść możem publiczności, że najgłośniejszy jego poemat pod tytułem: *Złota legenda* wytłumaczony jest na polskie. Autor znalazł gdzieś w staréj bibljotece klasztornéj poemat średniowieczny wierszem łacińskim napisany, cudowności i fantazji pełen, w którym oprócz jednéj głównéj treści znalazła się cała kopalnia djamentów literatury średniowiecznéj, to jest pobożnych misterji i pieśni kościelnych. Rzecz była legendowa i w legendowy zupełnie opowiedziana sposób przez jakiegoś mnicha; koloryt, treść, sposób pisania, styl, sam nawet tytuł, (Aurea legenda) były średniowieczne. Na téj kanwie Longfellow osnuł swój poemat. Chciał czytelników swoich wprowadzić w świat cudów i żywéj bijącéj wiary, otóż poemat swój prawie tłumaczył z łacińskiego, przerabiając go tam gdzie wypadało. I dopiął celu, oryginalny poemat jego robi znakomite wrażenie. Byliśmy sami tego świadkami, bośmy widzieli jak wszyscy obecni z nadzwyczajném zajęciem słuchali czytania złotéj legendy w Bibljotece Warszawskiéj. Poemat to obszerny rozmiarami. Tłumacz cały już wyłożył na polskie i pominął tylko rażące rzeczy. Przysłużył się tą pracą literaturze Felix Jezierski znany z kilku dzieł pedagogicznych i z pracy nad filozoficznością języka polskiego. Powinszować potrzeba tłumaczowi, praca wdzięcznie mu się udała; wiersz gładki, potoczysty, poprawność wielka, poezja nie zatarła się, możeby tylko życzyć było potrzeba przekładowi więcéj siły poetycznéj. Bibljoteka War. drukować będzie złotą legendę w następnych zeszytach swoich, zapewne po Nowym Roku, żeby nie rozrywać rzeczy na dwa oddzielne tomy. Przysłał i nam autor mały ustęp ze złotéj legendy dla ogłoszenia w Kronice. Ale z pozwolenia tego korzystać nie będziem, gdyż cały poemat niedługo w druku się ukaże, a w złotéj legendzie zajmuje całość pomysłu, nie zaś jego oderwane szczegóły. W panu Jezierskim odkrywamy nowy talent, któregośmy dotąd w nim niewidzieli.

— Piszą z Odessy do Gazety *Le Nord:*

Gabinet JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI kazał w tym roku prowadzić daléj poszukiwania archeologiczne rozpoczęte przed pięciu laty na przedmieściu Alexandropola (w gubernji Ekaterynosławskiéj). Ogromna mogiła (tumulus) na 13 sążni wysoka, została rozkopana i odkryto w niéj groby królów scytyjskich i rozmaite przedmioty ze złota, srebra, spiżu, żelaza i palonéj gliny. Roboty te wykonane były

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ale ba! nie każdy bo znowu tak się przywiązuje do tego miedziaka — odparł staruszek ściskając Michała — ot widzisz mnie, miałem i ja coś, straciłem wszystko, a jak ciebie i Anusię kocham, kiedym nazajutrz po wydziedziczeniu obudził się rankiem wiosennym, goły jak turecki święty, a swobodny jak ptaszek na gałązce, nie czułem najmniejszéj w sercu boleści, ani smutku, ale jakąś tylko błogą tęsknotę, z którą mi nie było gorzéj na świecie jak wprzódy. A! dziś, dziś, nie głupim żeby się wbijać w mienie, to kłopot a frasunek! Byle serca ludzkie, byle kąsek chleba, to i dosyć dla człowieka!

— Nie każdy może mieć filozofję, kochany stryju, — odezwała się Anna — to znowu wyjątkowa rzecz takie diogenesowskie usposobienie.

— A zapewne moje dziecko, ale że nie każdy Diogenesem być może, nie każdemu też trzeba się starać być Midasem i czytać i pracować i myślić i pocić się tylko dla grosza. Ci ludzie z naszego kraju, pod pozorem postępu, chcą uczynić warsztat i kantor, ale na to Bóg nie pozwoli, a i sensu przecie jeszcze mamy tyle, że się w porę opatrzym i na przyzwoitéj granicy staniemy.

— Aha! stryjaszek przecie dopatrzył się granicy! roześmiała się Anna.

— Oddawna, wy ją teraz powróciwszy z Demborowa, lepiéj odemnie znać będziecie. — Ale o tem potem, rozgośćcież się i spocznijcie.

Anna nie pytając więcéj, biegła na powitanie Klembosi, swéj staréj piastunki, ludzi dworskich i stworzeń, które z gwarną radością na przeciw niéj leciały.

Co żyło we dworze ruszyło się z powitaniem ukochanych dzieci, starzy gracjaliści z oficyny, ze dworków, stare pieski ze swoich koszyków, hodowany żóraw, siwe gołębie i dzieciaki wiejskie robiące w ogrodzie, i przyjaciele i przyjaciołki stare, dla których Michał i Anna byli jak by własnemi dziećmi. Wszystko to pospieszało z poszanowaniem i poufałością starą, z radością szczerą, pełne mając słów serce i usta, każdy wołał, wyprzedzał drugich, potrącał, a Rotmistrz uśmiechał się patrząc z uszczęśliwieniem wewnętrznem.

— Wszystko można stracić z dopustu Bożego, zawołał, ale serc ludzkich nie wam nie odbierze, pókiście ich warci i to skarb lepszy nad kowane grosze. W najcięższem strapieniu znaleźlibyście zawsze z kim je podzielić, boście nie ekonomicznych ale ewangelicznych trzymając się zasad, zamiast reformować ludzi, kochać ich umieli. Miłość jedna taki owoc dać może, miłosierdzie wyrozumowane nigdy — co się rozumem robi, za to kpinami płacą.....

XXVII.

Powróćmy jeszcze na chwilę do Demborów. Niebezpieczeństwo może nie było jeszcze tak wielkie, jak przestrach który je zolbrzymiał,— dla ludzi którym warunkiem życia było to co posiadali, którym na myśl nawet nie przyszło nigdy, by utracić mogli prawnie i uczciwie nabytą własność — groźba zmiany stanu, zadała boleść niewypowiedzianą. Nigdy żadne z nich nie przypuściło na chwilę, by zamiast wzrostu przyjść mógł upadek, a ten cios ani lekarstwa w duszy, ani nawet rezygnacji wydobyć z siebie nie mogli. Dembor osłupiał w pierw-

pod kierunkiem pana Lutzenko dyrektora muzeum w Kerczu i pana Saveliew który już w latach 1853 i 1854 wykonał ważne poszukiwane archeologiczne w gubernjach Włodzimierskiéj i Jarosławskiéj. Oprócz zakupienia dla naszych muzeów rozmaitych przedmiotów starożytnego przemysłu scytów, najważniejszym rezultatem tych robót, było odkrycie nekropolji królów scytyjskich, starego Chersos, wzmiankowanego przez Herodota. (*Le Nord*).

Korrespondencja Kroniki.

Wildungen 12 Sierpnia 1856 r.

Trochę o Wildungen więcéj o Krakowie.

Piszę do was z prawdziwéj pustyni. Wildungen jakkolwiek położeniem swojém i pięknością dzikiéj natury zachwyca, chociaż każdego z przyjeżdżających uderza ogrom téj olbrzymiéj i posępnéj przyrody przed którą istność nasza i dzieła rąk ludzkich maleją, jednak brak życia do którego już nawykliśmy, brak rozrywek i towarzystwa odstrasza wielu ciekawych. Zaledwo pięćdziesiąt osób przyjezdnych naliczyć mogłem. Mała z nich część mieści się w szczupłym hotelu przy źródle, reszta o dwie wersty w miasteczku musi szukać pomieszczenia się. Choć poprawienie zdrowia, nadzieja odmłodnienia tak silny wywiera na nas wpływ, że się z pokorą poddajemy wyrokom konieczności, wyrzekając się i wygód i przyjemnych wrażeń, jednak śmiało rzec można, że to prawdziwie kraina nudów. Przez dziesięć dni byłem sam między obcemi, poźniéj przybyło trzech Rosjan z Petersburga, i stary kapitan pruski nieźle po polsku mówiący, późniéj kilku rodaków zwiększyło nasze towarzystwo. Nim tu uzbieram wrażeń, nim w tém pustkowiu znajdę cóśkolwiek godnego podzielenia się z wami, kilka słów doniosę wam o Krakowie przez który niedawno przeleciałem. Choć wam już wszystko znane, jednak Kraków to skarbnica dla serca i wspomnień, a każde oko inaczéj widzi, każde serce inaczéj czuje. Nie powiem więc wam nic o katedrze krakowskiéj, o jéj skarbach i pamiątkach, bo jako o rzeczach zmianom nie podlegających wiele już mówiono i pisano. Nie powiem ani o kościele Panny Marji w którym więcéj znalazłem rzeczy godnych podziwienia, niż w wielu książkach o Krakowie pisanych wspomniano.

Nie chcę powtarzać, o czem już wielu mówiło. Zwidziłem piękny zbiór malowideł hr. Adama Potockiego, o którym podobno nikt jeszcze nie wspomniał, a wart widzenia i opisu. Oprócz malowideł włoskich, niemieckich i francuzkich, mieści się nie mało dzieł polskich malarzy, a mianowicie Szmuglewicza, Stachowicza, Suchodolskiego, Stattlera i innych. Prześliczny jest obraz Suchodolskiego Mohort uzbrojony, z różańcem w ręku, na czatach nad Dnieprem, co to za godność, co za świętość w twarzy starca; może to wrażenie cudownego poematu Wincentego Pola, może wpływ moralny téj atmosfery krakowskiéj, co tak czaruje, zachwyca, ale nie mogłem oczu i serca oderwać od tego obrazka: On to wywołał ten piękny wiersz Pola, którym dziękował Suchodolskiemu za przysłanie sobie szkicu malowanego *Mohorta*.

Rozradował się serce widząc tam liczny zbiór pięknych dzieł naszych rodaków, które nietylko przez nas, ale przez znawców cudzoziemskich zwidzających tę galerję wysoko cenione. W tym zbiorze jest jedno oryginalne malowidło Rafaela *Swięta Rodzina*, dwa sławnego Corregia, Carraci, Rubensa, Szeffera. Napoleon pod Waterloo Stenbena. Nadto oglądałem tam wiele starożytnych sprzętów, naczyń Etrusków, piękne zabytki z Herkulanum i Pompei, i bogate mozajki. Zalecam znawcom nie opuszczać zwidzenia tego szacownego zbioru.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 22 Września. Cesarz dziś z rana odjechał do Węgier. — Nadzwyczajny poseł duński pan von Bullow, przybył tu dziś w szczególnéj missji. — Martini, poseł austrjacki w Neapolu, odjechał tam w dniu dzisiejszym.

Paryż 22 Września. Cesarsko-Rossyjski poseł przy naszym dworze, pan Kisielew, przybył w sobotę do Paryża.

Paryż 23 Września. Dzisiejszy *Moniteur* mówi: Podnoszenie się cen komornego i drożyzna artykułów żywności, któremi mieszkańcy Paryża ciężko są dotknięci, zwróciły uwagę Jego C. Mości. Od roku 1852 rozebrano 1,565 domów a zbudowano nowych 6,552. Podwyższenie płacy robotników równoważy podrożenie potrzeb życia i stanowi regularny stosunek między ich wydatkami i dochodami.

Madryt 17 Września. Novedades donosi, że wczoraj po ogłoszeniu konstytucji, przesłano marszałkowi Serrano upoważnienie do wydania marszałkowi Narvaez paszportu do Hiszpanji, skoro tego zażąda. *Nacion* ze swojéj strony mówi, że Narvaez wkrótce przybędzie, a ministerjalna *Epoca* cieszy się z tego, że ustaje wyjątkowe położenie w jakiém książe Walencji zostawał prawie ciągle od 1851 roku.

Konstantynopol 11 Września. Korpusem obserwacyjnym, który ma być postawiony w Monastir dla czuwania nad czarnogórcami, dowodzić będzie Mehemed-pasza. Wyprawa przeciw czarnogórcom została zaniechaną. Wielkie mnóstwo czarnogórców dezerteruje i 200 zbiegłych schwytano. Usiłowanie powstania w okolicach Bałkanu zostało przytłumione. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 19 Września. Ton jaki nasza prasa w ogóle, a *Times* i *Morning Post* w szczególności, przybrały od niejakiego czasu względem Rossji, pozwala z łatwością przewidzieć jakie są nasze dążności względem tego kraju. Anglja równie jest jasnowidzącą jak przewidującą, pojmuje ona bardzo dobrze, że główne i trwałe interesa narodów, a nie różnica lub podobieństwo ich wewnętrznéj organizacji, mogą stać się podstawą stosunków między-narodowych, trwałych i wzajemnie użytecznych.

Jeśli potrzeba niezbitego dowodu tego pewnika, dość byłoby przytoczyć nasze stosunki z Francją. Za prawdę system polityczny wprowadzony przez dzisiejsze Cesarstwo, nie zgadzał się bynajmniéj z instytucjami angielskiemi; ale nasi mężowie stanu zrozumieli że za obrębem sympatji dla pewnych form rządowych, szukać należy prawdziwych żywiołów szczerego i prawdziwie użytecznego przymierza, i że aby dojść do tego celu, potrzeba szanować prawo służące każdemu narodowi, żeby był sam sędzią nieograniczonym systemu jaki dla niego jest najdogodniejszy. Jedném słowem, wielka zasada konserwatywna stosunków między-narodowych, jest interesem wspólnym, wzajemnym. Otóż tak w roku 1848 jak i w 1852, Anglja miała przeszło 50 miljon. fst. umieszczonych w kolejach żelaznych i innych przedsięwzięciach francuzkich. Dziś kapitały angielskie włożone w interesa francuzkie, przewyższają znacznie tamtę summę. Kiedy interesa jakiego kraju do tego stopnia zamalgamują się z interesami drugiego kraju, dwa takie narody naturalnie dążą do coraz ściślejszego łączenia się z sobą, w proporcji że się tak wyrazimy, swoich interesów, a tém bardziéj bardzo się oglądają i namyślają, nim się wdadzą między sobą w jaką sprzeczkę.

Zastosowawszy te premissa do Rossji, zobaczymy najprzód z naszéj strony, że w latach nawet w których mamy najpiękniejsze żniwa, potrzebujemy sprowadzić z zagranicy 25 miljonów hektolitrów zboża wszelkiego rodzaju, a z tego połowę w samém życie. Główne nasze źródła zaopatrzenia są trzy: Bałtyk, Czarne morze i Ameryka północna. Samego żyta nie możemy wprowadzić tyle ile wymaga nasza konsumcja, musimy zatém konsumować ziarna niższéj wartości jako to kukuryzę i t. p., które pod względem pożywienia, nie wyrównywają żytu.

Rzuciwszy okiem na Rossję, znajdujemy w niéj kraj zdolny zaopatrzyć nas w całą ilość żyta jakiéj potrzebujemy.

Czyliż więc nie jest wzajemnym interesem Anglji i Rossji zaprowadzić między sobą stosunki handlowe.

Anglja otrzymywałaby za swoje wyroby żyto, którego jéj brakuje, i nie miałaby już powodu obawiać się plagi głodu w latach nawet najgorszych, bo nigdy jeszcze nie zdarzyło się żeby zboże nie dopisało ogólnie w Rossji, co tłomaczy się niezmierną obszernością jéj terrytorjum i rozmaitością klimatu w różnych jéj strefach. (*J. de D.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 20 Września. Gazeta Augsburgska donosi, że Jego Ces. Mość bezpośrednio po pobycie w Peszcie odwiedzi także Serbję i Banat.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Wiedeń 14 Września. Dowodem że wojska nasze nie mają jeszcze na teraz opuścić kompletnie Księztw Naddunajskich, jest to że dowódca tych wojsk otrzymał rozkaz aby kazał zbudować cztery baraki mogące pomieścić 200 ludzi każda. Prócz tego oczekują w Bukareście baterji artylerji a mu-

---

széj chwili, zdało mu się to snem jakimś przykrym i zmorą nieprawdopodobną. W prawdzie obrachowawszy się widział, że w najgorszym razie cośby mu jeszcze zostać musiało, ale stosunkowo do znaczenia teraźniejszego, do potęgi jaką posiadał, ta resztka byłaby nieznaczącym lichym skrawkiem, którym obdzielić się było trudno.

Tak wszystko w świecie jest warunkowem, co dla jednego stanowi niedościgniony ogrom, dla drugiego jest prawie niczem. Po zaspokojeniu pierwszych istotnych potrzeb, od dostatku do bogactwa nieskończony gościniec, którego nie widać celu. Im więcéj się posiada, tem więcéj pragnie. Sam człowiek potrzebuje mało, ale w miarę możności, tworzy sobie potrzeby sztuczne i cele coraz nowe, by się rozpostarł z żądzą i zawsze miał czego pragnąć.

Jednym z tych celów, jest pomnożenie bogactwa w widokach dobra kraju, a tem teraz wojują ci którzy tchnąc egoizmem, przyznać się do niego nie chcą.

Nie przeczę że dobry byt materjalny wywiera wpływ przeważny na ukształcenie moralne i wyrobienie się duchowe, ale cywilizacja teraźniejsza zaślepia nas, nie dając rozpoznać granicy, gdzie się kończy rozumna zapobiegliwość i postęp rozsądny, a poczyna szał handlarski, spekulacyjny i zupełne zmaterjalizowanie ludzkości. Stara Europa wyrobiła sobie całkiem fałszywą teorję, któréj słucha właśnie dla tego, że jest dogodną a fałszywą, że pochlebia wszystkiemu co wiedzie ją do zguby, najgorszym zachceniom, najpodlejszéj chciwości. Cywilizacja dzisiejsza całkiem i wyłącznie materjalna, wartość człowieka mierzy jego praktycznością, wartość wynalazku zastosowaniem, i dla tego nie ma w łonie jéj ani bohaterów i istotnie wielkich ludzi, ani wielkich prawd zasadniczych. Znajdzie się jakiś Cobden, zrobi się stearyna, wygotuje kauczuk, i wyrośnie Ludwik Napoleon, ale z tych zasad w jakich żyjemy, nie może powstać ani prorok, ani bohater, ani poeta wiekowy, ani Kolumb coby miał widżenie nowego świata, ani żadna wielka prawda, którąby odrodziła ludzkość. Wszystko maluczkie i praktyczne jak my sami... kraj każdy przekonany że byle dobry byt i bogactwo, na ich pognoju wyrośnie już samorodnie wszystko, czego więcéj być może potrzeba — pilnuje tylko materjalnego postępu, ulepsza pługi, buduje fabryki, zapobiega materjalnéj nędzy, a gotuje daleko straszniejszą duchową. W krajach gdzie już ta cywilizacja stanęła na najwyższym szczeblu rozwinienia, widzimy jéj owoce — wpośród kolei, fabryk, wśród nagromadzonych bogactw, ludność zbestwiona i wynędzniała, ogłupiona, bez kawałka chleba często, lub w dostatku a bez czucia i myśli, wystawia najstraszniejszy kontrast bogactwa materjalnego i nędzy moralnéj, odrętwiałości i zestarzenia straszliwego. Nigdzie jeszcze równolegle postęp materjalny nie sprowadził za sobą rozwinienia i spotęgowania moralnego — chleb będzie, ale serc nie stanie.

Ludzie sumienniejsi poczęli się postrzegać zapóźno, i wielcy przedsiębiercy, zatroskali się już o szkółki, o książki, o wychowanie dzieci, ale i tu sfałszowane pojęcia poprowadziły drogą nie właściwą. Wszędzie falanster i zepsuty klasztor bez wiary zastępuje rodzinę, wszędzie najemnik w imieniu społeczeństwa staje na miejscu ojca i matki, płatna nauka ma starczyć za serdeczną, domową, a stowarzyszenie które dało wielkie owoce w spekulacji, zastosowywa się i tu, jak do wszystkiego — ale tu już bezskutecznie. Formy są, ducha nie ma. Przypuściwszy nawet, że pilne staranie zaradzi moralnemu zepsuciu, jakie ten stan rzeczy w Europie wyrodzić musi, — świat który stworzy cywilizacja ta, będzieli światem wedle myśli Bożéj, czy wedle idei ludzkiéj??

nicypalność tego miasta miała przedsięwziąć odpowiednie środki ku zkontraktowaniu dostawy dla wojska austrjackiego na całe sześć miesięcy.

Pan Offenberg członek Cesarsko-Rossyjskiéj komisji żeglugi na Dunaju, znajduje się tu od niejakiego czasu. Wkrótce spodziewają się tu i innych członków téj komisji. (*J. de Déb.*

Wiedeń 18 września. Sprawa Czarnogórska coraz wyraźniéj wchodzi w sukces pośrednictwa Austrji. Wyprawa turecka zatrzyma się zapewne na granicach téj małéj, lecz przez bitną i odważną ludność zamieszkaléj krainy. Pretensje Turcji do zwierzchnictwa pozostaną w tym razie tém, czém były dotąd: marzeniem. Austrja na ustalenie podobnego zwierzchnictwa pozwolić nie może. Lecz z drugiéj strony nie ma powodów do ogłoszenia urzędownie niepodległości Czarnogóry, które *de facto* uznawała i uznawać nie przestanie. Zapewne także granice silniéj oznaczonemi, a interesa handlowe obszerniéj zabezpieczonemi zostaną. Pod temi względami, równie jak co się tyczy sympatji chrześcjańskich, kwestja Czarnogórców jest, jak słusznie powiedział przed kilku dniami korrespondent *Nordu*, kwestją przedewszystkiem austrjacką.

— W Medjolanie otrzymano telegrafem polecenie wypróżnienia magazynów wojskowych w pałacu cesarskim natychmiast. Słychać, że budowniczy pałacowy ma nakaz zająć się naprawą wewnętrzną pałacu, i w tym celu dzień i noc pracują robotnicy tak wewnątrz jak i zewnątrz. Wieść chodzi, że N. Państwo najmniej dwa tygodnie zabawią w Medjolanie, i że Cesarz Jmć zwiedzać będzie znaczniejsze miasta lombardzkie, aby się osobiście wywiadywać o potrzebach i życzeniach mieszkańców. (*Czas.*)

FRANCJA.

Paryż 20 Września. Zgodność między rządami Anglji i Francji, wkrótce jak się zdaje odznaczy się czemś bardzo ważném. Idzie tu o sprawę neapolitańską. Wspominaliśmy o pogłoskach od niejakiego czasu krążących względem rozmaitych not, nie bardzo przyjacielskich, zamienianych między rządami Neapolu i państw zachodnich. Dziś donoszą że stosunki dyplomatyczne mają być zerwane między temi trzema dworami i że siły zbrojne morskie francuzkie i angielskie, mają zostać posłane na zatokę neapolitańską.

Depesze w tym przedmiocie nie bardzo są jasne. Dodamy tu uwagę, że Anglja nie potrzebuje odwoływać z Neapolu swego reprezentanta, albowiem ostatni jéj poseł przy tym dworze sir William Temple, umarł niedawno, a nikt nowy w jego miejsce nie został zamianowany. Dyplomacja angielska na teraz reprezentowaną jest w Neapolu przez prostego attaché p. Petre, bo sekretarz legacji p. Lowther oddalił się za urlopem.

Minister francuzki p. Brenier, ma być odwołany jak mówią z całym składem poselstwa. Ostatnie jego depesze zdają się wskazywać niepodobieństwo pomyślnego załatwienia. Przedstawienie ultymatum dwóch mocarstw, poprzedzi tylko chwilowo wysłanie czterech okrętów linjowych i kilkunastu fregat. Donoszą istotnie że admirał Lyons opuścił już Bosfor z dość znacznemi siłami, kierując się do Malty, to jest zbliżając się do Neapolu. Uczynimy jeszcze uwagę, że kilka dni temu dwa okręty linjowe *Brunswich* i *Sans Pareil*, otrzymały rozkaz przygotowania się do wyjścia z portu Portsmouth, dla udania się jak mówiono na Tag. A ponieważ w téj chwili w Lizbonie panuje najzupełniejsza spokojność, możemy więc śmiało to miejsce uważać jako pierwszą stację, z któréj wrazie potrzeby okręty te łatwo mogłyby udać się na morze Śródziemne. (*Journal des Débats*).

HISZPANJA

Madryt 15 Września. Skazani na wygnanie członkowie rodziny królewskiéj, znajdują się tu dotąd, ale wkrótce będą musieli opuścić Madryt.

Infant don Henrique proponował aby mu pozwolono zamieszkać w Walencji, ale króllowa odmówiła, zostawiając mu tylko do wyboru albo udać się do Majorki albo zupełnie za granicę.

Dziennik *Epoca* utrzymuje, że gdy nowa ustawa (z 1845 r.) ogłoszoną została, nic już jak się zdaje nie przeszkadza marszałkowi Narvaez powrócić do kraju.

Nowo-ogłoszona ustawa przywraca municypalności i radom prowincjonalnym ich niezawisłość i służące im prawa, ale nie w takiéj rozciągłości jaka nadawała im ustawa 1837 r. Burmistrze miast wybierani będą przez królowę z pomiędzy kandydatów, których przedstawiać będą rady gminne. (*Preussischer St. Anzeiger*).

PRUSSY.

Berlin 18 Września. Według ostatnich doniesień z Bernu spodziewać się można, że interwencja posła pruskiego na korzyść więźniów nie pozostanie bez skutku, bo nie tylko wielka liczba aresztowanych osób ma być wypuszczoną na wolność, ale nadto być może, że przeciw przywódcom zamachu nie będzie zastosowana cała surowość praw. Tu nawet spodziewają się, że dalszy proces zostanie zupełnie zaniechany.

Przygotowują tu świetne przyjęcie wielkiemu księciu badeńskiemu, który tu dziś wieczorem jest oczekiwany. Wszyscy jeneralowie i oficerowie sztabu głównego w Berlinie i Poczdamie, otrzymali rozkaz znajdowania się na debarkaderze w chwili przybycia wielkiego księcia.

Prussy z kolei wysłały do Danji notę, w któréj oświadczają się co do zasady za odkupieniem prawa opłat na Sundzie i proponują negocjacje między wszystkiemi dworami co do wysokości summy jaka na każde państwo przypadnie. Zgromadzi się w tym celu specjalna komisja w Kopenhadze w ciągu listopada.

Rozprawy konferencji celnéj w Eisenach przeciągają się leniwo i potrwają zapewnie do końca b. r. Konferencja przeniesioną została z Eisenach do Weimaru, ponieważ miasto Eisenach zbyt jest małe, iżby liczni członkowie konferencji mogli w niém zimę przepędzić.

Stany prowincjalne pięciu prowincji Prus zwołane zostały na dzień 5 października, dla dania opinji względem rozmaitych projektów praw które rząd zamierza przedstawić Izbom.

Tutejsza *Borsen. Ztg* zapewnia według listów z Wiednia, że mylnem jest podanie jakoby Austrja przesłała mocarstwom zachodnim jakiekolwiek memorandum, bądź względem połączenia Księztw Naddunajskich, bądź w sprawie Czarnogóry.

Według ostatnich wiadomości z Kopenhagi, negocjacje tyczące się opłat na Sundzie, są na bardzo dobréj drodze. Zgodzono się pod względem wszystkich punktów głównych. Porozumiano się nawet obecnie względem summy wynagrodzenia mającego być zapłaconem Danji, zachodzi już tylko różnica zdań co do sposobu wypłaty.

Rana księcia Adalberta poniesiona w walce z korsarzami Riff, jest na drodze wyzdrowienia, i spodziewać się można, że za dwa tygodnie książę będzie już mógł sam chodzić. (*J. de Déb.*)

SZWAJCARJA.

Bern 18 Września. Komisarz związkowy p. Frei Herose, przybył tu wczoraj w towarzystwie Neuszatelskiego prezesa rady stanu Piaget i jeneralnego prokuratora Amiet. Na żądanie sędziego komisji śledczéj w Neuchatel, aresztowano tu księcia Mathy, który miał udział w spisku rojalistów. (*Preussischer St. Anzeiger*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Wpółurzędowa paryzka *Patrie* zawiera artykuł w którym roztrząsane są w następującym sposobie stosunki Turcji do Serbji i Księztw Naddunajskich: »Należy spodziewać się, że Porta nie tak bardzo uporczywie sprzeciwiałaby się połączeniu Multan i Wołoszczyzny w jedno państwo, gdyby nie obawiała się, iż przez to powoli z postępem czasu stracić może zupełnie swoją zwierzchnią władzę nad temi księztwami. Obawia się ona, że te księztwa silnie ukonstytuowane i zręcznie rządzone, uczynić się mogą zupełnie niezawisłemi i kiedyś zamiast być dla niéj podporą, stać się mogą dla niéj bardzo niebezpiecznemi. Atoli przeszłość okazała, że przez niedołężną organizację księztwa nieodpowiadały celowi zasłonienia Turcji od zewnętrznych ataków. Nie można jednak zaprzeczać, że traktat paryzki nietrafnie wykładany, wzbudzał w niektórych prowincjach tureckich nadzieje emancypacji, które usprawiedliwiają nieugięty opór Porty. I tak naprzykład, w Bulgarji krążą petycje do Sultana o nadanie téj prowincji osobnéj ustawy. Bośnja chce podobnych przywilejów i praw, a zatem i Serbja przez pośrednictwo swojego naczelnika państwa, żąda rewizji ustawy, dla uzyskania większéj niezawisłości. Między innemi modyfikacjami żądane jest zniesienie haraczu i powiększenie małéj armji. Czyliż w obec podobnych manifestacji dziwić się można, że Porta tak gorliwie stara się o utrzymanie swoich praw i nie chce na nic takiego zezwolić coby jéj władzy zwierzchniéj zaszkodzić mogło? Że tego Porta nie chce nikt pewno za złe jéj nie weźmie, ale mocarstwa chrześcjańskie ze swojéj strony powinny były chcieć tego wszystkiego coby rząd naszych prowincji chrześcjańskich względem Porty ubezpieczyć mogło i przedewszystkiem powinny trzymać się téj zasady w swoich dalszych postanowieniach. (*Neue Pr. Zeitung*).

Nie — jest kres na którym się zatrzymać potrzeba, by ludzkości w stado wyrobników bezmyślne nie przerobić! Jeszcze dziś lud nasz niezepsuty, bo nie zmaterjalizowany, śpiewający pieśń swoją odwieczną, patrzący z radością w słonko, trochę leniwy, ale umiejący kochać i płakać, lepszy jest od równéj mu klasy, w krajach których cywilizacja nas wyprzedziła.

Aby się o tem przekonać, dosyć jest wziąć nawet tablice statystyczne i najściśléj obrachować stosunek ludności i występków, lub co lepiéj przejechać nasze kraje ubogie, potem pójść do najpostępowiéj urządzonych, a poszukać tam i tu serca, miłosierdzia, uczucia braterstwa, poezji nareszcie... zobaczymy gdzie więcéj ich będzie.

A po owocach poznając, co ostatecznie daje za rezultat zbyt wyłączne zaprzątnienie się zdobywaniem bogactw — należałoby w porę się obejrzeć, dokąd kraj nasz pozorem postępu prowadzimy. Więcéj serca a mniéj agronomji, na Boga; teorje Bastiata, Liszta, nie zastąpią ewangelji... Chciałbym tylko żeby mnie dobrze zrozumiano; — powiecie: Nic więc robić nie potrzeba, nic przedsiębrać, usiąść z założonemi rękami, i zamrzeć w nędzy, płacząc nad rzekami Babylonu...?? Nie! to druga zła ostateczność, to drugi kraniec, od którego równie uciekać potrzeba — ale pomiędzy niemi szerokie pole, na którem naszą drogę wyszukaćby należało. Nikt mi nie zaprzeczy, że narody jak indywidua nie wszystkie jednakie mają charaktery, posłannictwa i przeznaczenie, że najfałszywiejby poczynał, ktoby ludzi nie bacząc na ich usposobienia na jedno kopyto chciał przerabiać, a występnymby był, zamierzający toż samo uczynić z narodem. Przecież najpilniéj nam naśladować tych, których charakter, losy i posłannictwo całe od naszych są różne. Może w widokach Opatrzności zachód ze swą cywilizacją materjalną jest potrzebnym przykładem, i gra rolę pijanego Iloty... za cóż my szaleć z nim mamy? za cóż ślad w ślad iść za nim? Jest wiele i u nas do uczynienia, ale na p i e r w s z y m celu chleba i dobrego bytu klaść nie trzeba, bo ten cel p i e r w s z y, stanie się wkrótce j e d y n y m.

Mamy już przed oczyma kraje, w których pomimo kilku słów pięknych a szumnych, barwiących każdą czynność — wszystko co się czyni nie z wyższym celem jakim, ale w widokach tylko materjalnych zdobyczy się przedsiębierze... Cóż za tem? oto ostygnienie ducha, oto zamiast Bożéj rozmaitości ludów z których każdy powinien mieć swoją fizognomję, rolę i cel odrębny, szczepi się kosmopolityzm chłodny i zobojętnienie na najważniejsze dla ludzkości zadania, a krzewi choroba Bursy i spekulacji. W Ameryce więcéj dziś obchodzi wszystkich bawełna i cukier, niż rozszerzanie się głupiego Mormonizmu, a ci co dobijają się swobód własnych, nie dopuszczają emancypacji murzynów dla tego, że ich plantacje ucierpiałyby na niéj. W Anglji pod pokrywką najważniejszych kwestji spółczesnych, los fabryk i handlu jest najgłówniejszym motorem wojny i pokoju. Nie ma idei wyższéj, szlachetnéj, wznioślejszéj, którąby w tych ciasnych mózgach a ciaśniejszych jeszcze sercach handlarzy i spekulantów pomieścić się mogło. Dziś dobroczyńcą ludzkości zowie się maszynista, a wielkim bohaterem ten co most zbudował, po którym przewożą towary i bydło. Nieznacznie tak skutkiem tego zaprzątnienia materjalizmem, zeszliśmy, schodzimy na przekupniów, na handlarzy, a ten co zarobił najwięcéj, co się zbogacił najprędzéj, komu się ani razu nie ośliznęła noga, zyskuje w dodatku wieńce nieśmiertelności i imię bohatera.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Widdyn 27 Września. Słyszeliśmy dziś w Widdynie to czego lud bulgarski nie słyszał od dwóch wieków. to jest głos dzwonów zwołujących chrześćjan do kościoła dla złożenia podziękowania Najwyższemu za to, że Sultan przywrócił nam wolność wyznań. Widdyn jest pierwszem miastem w Bulgarji które dostało dzwon. Turcy zanieśli do paszy skargę na tę nowość, ale pasza odesłał ich do Sultana. (*Jour. des Deb.*)

STRONNICTWA
W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Przy zbliżających się wyborach prezydenta w Stanach Zjednoczonych, wewnętrzny stan pojedynczych prowincji Związku i stanowisko rozmaitych a licznych stronnictw, na które dzieli się ludność miejscowa, obudzają obecnie powszechną uwagę i słusznie, bo okoliczności te najwięcéj wywrzéć mogą wpływu na rezultat wyborów, które nietylko na cztery następne lata, ale i na dalszą może przyszłość Ameryki nader ważny wpływ będą miały. Z tego powodu starać się będziemy z bieżących artykułów w rozmaitych pismach czasowych, wybierać te, które największe światło rzucać będą na stan rzeczy, a mianowicie na wzajemne stosunki sił i zamiary rozmaitych stronnictw w Stanach Zjednoczonych.

I.

Z Washington 1 Sierpnia. Kongres odroczy się w dniu 18 b. m. i rzeczywiście czas żeby się rozszedł, bo już obecnie nic rozsądniejszego zrobićby nie mógł. Wszystko gotuje się tu na wybory, mianowicie prezydenta, które się odbędą w listopadzie b. r. Co do zasad, trzy stronnictwa stoją tu obecnie przeciw sobie: 1. Stronnictwo *demokratyczno-narodowe*, na którego czele obecnie stoi pan James Buchanan i do którego się prawie całe południe bez wyjątku przyłączyło. 2. Stronnictwo *knownotingów*, które szczególnie agituje przeciw cudzoziemcom i żąda, aby takowi dopiero po długich latach zamieszkania w Stanach Zjednoczonych, mogli otrzymywać prawo głosowania w wyborach, nakoniec 3. Stronnictwo pułkownika Fremont, do którego należą wszyscy abolicjoniści północy, ale ci w ostatnich czasach dopiero odłączyli się od knownotingów i stanęli pod czarną chorągwią murzynów.

Stronnictwo knownotingów przez konwencję w Filadelfji, podzieliło się na dwie części, z których część narodowa, uznająca konstytucyjne prawa południa, zwróciła się do pana Millars Fillemore, druga zaś złączyła się z abolicjonistami północy i pana Fremont na swego przywódcę wybrała. Jeśliby Fremont stanął u steru rządu, pierwszym przedmiotem jego zajęcia byłoby Kanzas, drugim zaś sprawa immigracji. Bo w jego szeregach znajduje się tak wielu knownotingów, iż nie mógłby żądaniom ich opierać się stanowczo. Przyjaciele p. Fillmore są w tym względzie umiarkowańsi i nienawidzą tylko irlandczyków, ponieważ w papizmie upatrują wrodzone przeciwieństwo Rzeczypospolitéj. Wybór zatem Buchanana jest jedyną nadzieją dla tych, którym więcéj leży na sercu dobro Związku, niż wszystkie stronnicze cele. Łatwo bowiem dostrzedz, że z pomiędzy dwóch kandydatów, na których wybór ludu paść może, — Buchanana i pułkownika Fremont, — ten ostatni niedawno jest wyłącznym kandydatem północy, to jest stronnictwa abolicjonistów północnych, kiedy tymczasem sam ten fakt, że p. Buchanan jest kandydatem wolnego stanu Pensylwanji, broni go od przypuszczenia, że jest kandydatem wyłącznie południa. Nic nie może być niebezpieczniejszem dla Związku Stanów, jak przedstawianie jeograficznych kandydatów, to jest władzy stronnictw, które się odznaczyć dają przez długości i szerokości jeograficzne. Względem tego ostrzegał jeszcze Washington w swoim pożegnalnym adresie do ludu amerykańskiego i to ostrzeżenie nieskończenie jest ważnem dla niemców zamieszkałych w Ameryce. Niezaprzeczenie niemcy mają ważną misję w Stanach Zjednoczonych i daj Boże żeby ją spełnili. Jeśli oni nie są przeznaczonemi być środkiem połączenia północy z południem, to przynajmniéj przez swoją wytrwałość, brak namiętności politycznych i spokojność, są szczególnie uzdolnieni do uczynienia starcia między południem i północą ile możności jak najmniéj szkodliwym. Zdolność wytrwania jest jedną z największych cnót niemców.

Z pomiędzy środków jakie kongres pozostawił jeszcze nierozstrzygniętemi, najważniejszym niewątpliwie jest zajęcie gruntów narodowych (około 40 milj. akrów) pod budowę kolei żelaznéj do oceanu spokojnego. Zawiść między południem i północą, niedozwoliła dotąd doprowadzić ten projekt do skutku i dla tego przyjęto pośrednią drogę, wskazania trzech rozmaitych kierunków téj drogi. Jedna z nich południowa, ma przechodzić głównie przez stany niewolnicze i łączyć je z miastem San Francisco w Kalifornji; druga ma z San Luis przechodzić przez środek terrytorjum Związku, a trzecia ma z Lake Superior, przez wolne stany dochodzić do oceanu spokojnego. Jeśliby ten bil przeszedł, przewidywać można, że północ, która prędzéj niż południe może dostarczyć pieniędzy, ludzi i materjału do budowy, prędzéj skończy swoją kolej niż południe i że gdy ta linja będzie skończoną, handel świata zwróci się chętniéj na północną niż na południową drogę do Chin i Japonji. Przedsięwzięcie to jest olbrzymie, a jednak niewątpliwie przyjdzie do skutku i to niedługo. Ameryka stara się wyprzedzić w tym względzie rządy europejskie, które biorą się do przekopania międzymorza Suez i spodziewa się prędzéj skończyć swoje koleje, niż one ów kanał.

Wiadomości z Kalifornji bynajmniéj nie są zaspokajające. Komitet bezpieczeństwa jest w całem znaczeniu panem całego stanu, a gubernator i ciało prawodawcze są tylko cieniem. Gubernator wystąpił z wojskiem, ale to zostało przez komitet bezpieczeństwa rozbrojone, albo wzięte w niewolę i komitet nietylko ma broń dawnéj milicji, ale nawet zabrał ją milicji Stanów Zjednoczonych. Jest to coś więcéj niż zwykłe prawo Lyncha; jest to powstanie i potrzebuje już tylko jeden krok daléj postąpić, aby się zmienić w formalne sprzysiężenie. Komitet z początku miał tylko do czynienia z pospolitemi włóczęgami, nicponiami, szulerami, złodziejami i mordercami, i wtedy energiczne jego działanie było bardzo pożytecznem, ale teraz posuwa on się daléj i postępowanie jego jest formalnym buntem przeciw rządowi stanu. Gubernator Kalifornji, który ma rezydencję w Sacramento, nie śmie posunąć się do San Francisco i okręg działania publicznych urzędników ograniczony jest na bardzo mało znaczących miejscowościach. Dom w którym odbywają się posiedzenia komitetu, został w formalną twierdzę zamieniony, licznemi otoczony działami i na pierwsze hasło, oddziały piechoty, jazdy i artylerji stają w pogotowiu do spełnienia jego rozkazów. Podobny stan rzeczy długo trwać nie może, a jednakże w Washington nie zwracają na to uwagi. Gubernator Kalifornji prosił prezydenta Stanów o wojsko do przytłumienia powstania, ale prezydent odmówił, ponieważ według konstytucji, ma on wtedy tylko prawo użyć wojska do przytłumienia powstania, kiedy Zgromadzenie prawodawcze prowincji a nie jéj gubernator, występuje z tą prośbą. Dziwnem to jest, że pomimo tych wszystkich wypadków, interesa jednak spokojnie postępują i że w stosunkach między New-Yorkiem i San Francisco nie zaszła żadna przerwa. W ogóle Amerykanie nie umieją wcale pojąć co to jest powstanie albo bunt. Niekiedy pozwalają sobie oni zanadto rządzić się chwilowo samowolnie, a ponieważ rząd centralny wszędzie tylko występuje jako opiekun i pośrednik, a nader rzadko jako rozkazujący i panujący, przeto uważają go tu jako skarb, którego nie można usunąć, nie naraziwszy samych siebie na dotkliwą stratę. Skoro komitet wyszumi, albo gdy wybory się skończą, sam on z siebie przestanie istnieć i wtedy prezydent ogłosi ogólną amnestję, która tysiące winnych uwolni od wszelkiego sądownego prześladowania. Według wszelkich poznak sądząc, komitet i jego stronnicy znajdują się w większości, i to według naszych pojęć nieusprawiedliwia wprawdzie jego postępowania, ale niedopuszcza karania go za to co uczyni.

Mexyk dotąd znajduje się w perjodzie przejścia, ale nie zdaje się aby jenerał Comonfort i jego przyjaciele mogli się na długo utrzymać. Ostatnie zawichrzenia w Hiszpanji obudzają wielkie obawy w przedmiocie Kuby. Obawiamy się interwencji francuzkiéj, która dla nas nie mogłaby być korzystną.

Nota naszego ministra sekretarza stanu p. Marcy do hr. Sartiges, posla francuzkiego w Washington, w przedmiocie przystąpienia Stanów Zjednoczonych do zawartéj w Paryżu umowy w przedmiocie prawa morskiego pomiędzy Francją i Anglją, jest już gotowa i jutro lub pojutrze zostanie wręczoną posłowi francuzkiemu. Jak to przewidywać było można, jest ona odmowną. Brat Jonatan nie inaczéj obchodzi się ze swoim starszym sprzymierzeńcem francuzkim, jak ze swoim starszym kuzynem angielskim. Rozchodzi się tu w Washington pogłoska, że lord Howden, który tu bardzo korzystnie jest znany, ma być uwierzytelniony przy naszym republikańskim dworze, jako poseł angielski, w miejsce p. Crampton.

WYJĄTKI Z POWIEŚCI

FABJOLA,

napisanéj przez kardynała Wiseman'a.

(Dokończenie).

I rozwinąwszy najpoważniéj ten paradox, Fabjola zaśmiała się głośno, a młoda niewolnica z pełną uszanowania poufałością połączyła swoją wesołość z jéj śmiechem.

— Ale gdybyśmy przypuścili,—rzekła po chwili Syra, — że żyjemy w okolicy zapełnionéj takiemi potworami jak centaury, hydry, minotaury, smoki, czyż nieprzyjemnieby nam znaleść pod ręką *pierwszego lepszego*, któryby miał dosyć heroizmu aby nas od nich uwolnić, zamiast żebyśmy byli zmuszeni szukać w najodleglejszych stronach świata jakiego Tezeusza lub Herkulesa. I w istocie człowiek któryby umiał zwalczyć te potwory nie byłby wiele heroiczniejszym, jak owi zawołani strzelcy lwów w mojéj ojczyźnie.

— To prawda co mówisz, ale do czego zdąża ta twoja mowa?

— Posłuchaj kochana moja pani, istnieją w około nas i w nas samych potwory, niemniéj straszne jak węże i smoki, a które napadają nietylko bohaterów, ale najzwyczajniejszych nawet ludzi, to jest gniew, nienawiść, pragnienie zemsty, ambicja, skąpstwo, i wiele innych jeszcze. Czemuż nie mielibyśmy sprobować ich zwalczyć na wzór Arystydesa, Koriolana i Cyncynatusa, czegoż składać na wielkich ludzi, to co możemy zrobić sami równie dobrze jak oni.

— I liczysz to Syro do zasad zwyczajnéj moralności? w takim razie zdaje mi się, że zanadto żądasz od natury.

— O nie pani, już raz zdziwiłaś się, kiedym ośmieliła się dowieść ci, że cnota wewnętrzna i ukryta, niemniéj jest potrzebną jak cnota zewnętrzna i widzialna, może nieraz jeszcze stanę ci się powodem takiego zdziwienia....

— Mów, mów bez obawy, wytłumacz się jaśniéj.

— Otóż, więc tak, jest to zasadą mojego systematu, że powinniśmy spełniać nietylko czyny zwyczajnéj cnoty, ale nawet uważać jako obowiązek święty, wszelki heroizm i wszelkie poświęcania które przez inne doktryny, do wyjątkowych i nadzwyczajnych zaliczane są czynów.

— Stawiłaś przed oczy moje wielki obraz wzniesienia moralnego, ale uważ tylko jaka różnica zachodzi w obu tych razach: bohatera zachęca i utrzymuje poklask świata, czyny jego głoszone są i przekazane uwielbieniu potomności, wszelkie zwycięztwo jakie on odnosi nad namiętnościami uwieńcza go chwałą, ale któż widzi, któż przyklaskuje czynom prostego i nieznanego człowieka, który w cieniu i tajemnicy, naśladuje postępowanie bohatera, kto się o niego lęka, kto go wynagrodzi?

Tu Syra powstała i z uroczystą powagą wskazała na niebo, mówiąc zwolna:

— »Ojciec jego, który jest w niebie, który rozkazuje słońcu oświecać zarówno dobrych jak złych, i który spuszcza deszcz dla sprawiedliwego i dla niesprawiedliwego.«

Fabjola milczała długo jakby uciśniona ciężarem wrażeń, jakie uczyniły na niéj te słowa, nakoniec rzekła tonem serdeczności pełném uszanowania:

— I tym razem jeszcze Syro, filozofja moja ukazała się błędną i została zwyciężoną przez ciebie; mądrość twoja jest równie silną jak szczytną, podług ciebie więc cnota heroiczna i niewidzialna może stać się cnotą codzienną, obowiązującą każdego. Aby się wznieść tak wysoko, musiałby człowiek daleko być doskonalszym, jak ci bogowie, których sobie wystawiamy; zawsze jednak samo pojęcie takiéj doskonałości stanowi już wielką filozofję; czy możesz mię jeszcze wyższe sfery tych pojęć ukazać?

— O tak, wyższe daleko wyższe.

— I gdzież mię zaprowadzisz nakoniec.

— Tam gdzie twoje serce powie ci samo, że znalazło pokój.

TEATR WIELKI. Jutro: *Lukrecja Borgia.—Divertissement tancerskie.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Września 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*